GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. N^ER 209. *Poiedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

NIEDZIELA DNIA 4 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień	godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 2, 173	+13 4	+ 8.0	połn: wsch: słaby	pogoda	
3.	12	„ 1 574	+21 6	+12.0	wschodni mocny	pogoda z chmur:	
	3	„ 1, 349	+22 6	+13.0	„ średni	„ „	
	9	„ 1, 527	+16 0	+11,1	połud: za. słaby	Pochmurno	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków. — Przy obchodzie uroczystym rocznicy oddania kraiowi W. M. Krakowa xięgi konstytucyyney, zwykł był Rząd kraiowy wyprawiać ucztę klassie uboższych mieszkańców dla uwiecznienia w ich pamięci dobrodzieystwa, którem Nayiaśnieysi tey krainy Protektorowie raczyli krainę naszą udarować. Gdy atoli w obecnych chwilach znaczne nagromadzenie się ludu w porze zwłaszcza coraz chłodniejszey, tudzież użycie trunków gorących mogłoby bydź pod względem zdrowia nader szkodliwem, uznanym zostało za przyzwoite, iżby w roku bieżącym fundusz na wzmiankowaną dawniey przeznaczany, oddany był pod zarządzenie Bractwa Miłosierdzia i banku pobożnego dla rozdania go w dniu 11 b. m. tytułem wsparcia między prawdziwie biednych mieszkańców.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż 23 *Sierpnia.* — Dziś po południu król, królowa i xiężniczki Adelaida, Ludwika i Marya poiechali do Meudon dla odwiedzenia cesarza Don Pedro i iego rodziny. Zaraz po powrocie ztamtąd udała się królowa Jmć z córkami i obu młodszemi synami do Villejuif, dla przyięcia tam powracaiącego z podróży morskiey xcia Joinville. Krol udał się tamże około godz. 4, a o 6tey cała rodzina powróciła do *Palais-royal.*

Minister handlowy wyznaczył na wsparcie kilkunastu gminów w departamentach Arriége, Cher, Dordogne, Girondy, Jury, Lot, Lozere, Puy-de-Dome, Tarny i Garony, które przez grady poniosły szkody, 100,000 fr.

Pisma publiczne donosiły niedawno o odkryciu w szkole woyskowey w Saumur o spisku i uwięzieniu kilkunastu osób. Monitor wczorayszy donosi o tem tak następuiące: — "Spisek w Saumur przed wykryciem miał wszelkie pozory powstania tameczney woyskowey szkoły jazdy, i podlegał sądowi woyskowemu; ale skoro nastąpiło przekonanie, że to była zmowa zagrażaiąca niebezpieczeństwu kraiu, oddano winnych pod sąd zwyczayny."

Znany dziejopis Michaud powrócił tu z swey na wschod podróży.

Dziennik *Echo de la Frontiere* umieścił następuącą wiadomość o siedzących w więzieniu Ham 4 byłych ministrach: "Gdy xiążę Polignac dowiedział się o szybkiem postanowieniu naszego rządu posłania woyska do Belgii, nie posiadał się z radości. Ah, rzekł, idą do Belgii, wkrótce więc mieć będziemy nowości. Potem przeszedłszy się po pokoiu, zatarł ręce i toż samo powtórzył. Polignac zachowuie w swey mowie i postępowaniu takie samo bezpieczeństwo iak dawniey i zdaie się chcieć uchodzić za dworaka. Wyznaczone przez rząd subsydye dla byłych ministrów uważa względem siebie ze mieszczańskie, i stara się, aby iego stół był suto zastawiony. Z resztą niezbywa więzniom na materyalnych wygodach: posiadaią xiążki, dzienniki, dobry stoł, grywaią w karty, szachy, przechodzą się po ogrodzie, i ich rodzinom wolno u nich codziennie 6 godzin przepędzać.,,

Londyn 24 *Sierpnia.* — Wczoray odbyła się tayna rada, potem nastąpiła konferencya, na którey oprócz posłow pięciu mocarstw znaydował się także poseł niderlandzki, a teraz hollenderski, i baron Zuylen van Nyevelt.

,,Duch fakcyi (wyraża kuryer) psuie nayszlachetnieysze natury. Wpływowi tylko tego ducha przypisać możemy kilkokrotne usiłowania oppozycyi wplątania Europę i wspólną naszę oyczyznę w woynę, która niema innego celu iak tylko obronę sprawy domu Orani. My usuwamy każdą nieufność tak w słowach, iako też uczuciach Francyi. Pokóy Europy — oboiętna rzecz dla młodey szlachty Toryssów, którzy byli łaskawi obiechać ląd stały i zabrać z tamecznemi magnatami znaiomość — zawisł od dobrego porozumienia się między Anglią i Francyą. Od obu tych narodów zawisł los ucywilizowanego świata. Za ich poróżnieniem się nastąpiłoby zaraz zamięszanie, i na owczas dopiero mogliby Toryssowie krzyczeć i ogary woienne wypuścić. Ale wyszukane deklamacye reprezentanta P. Wywian lub zagorzałe sofismaty P. Rob. Peel potrafiąż w mowić w Anglią woynę? Nie sądziemy i owszem z radością postrzegamy, że ani lord Grey, ani lord Palmerston nie daią się do zawczesnego rzeczy wyiaśnienia nakłonić.,,

Gazety nasze zawieraią następuiące doniesienia z Lizbony pod d. 6 Sierpnia: "Stolica nasza ciągle ieszcze okazuie smutny widok. Uwięzienia nie ustaią i wkrótce pospólstwo tylko ieszcze będzie wolne. Więzienia są przepełnione; wywieziono kryminalnych przestępców i mieysca ich zastąpili kupcy i inne znakomite osoby. Gdy Lizbona opuszczona iest od wszystkich uczciwych ludzi, przeto satelici przemocy zaczenaią robić wycieczki do okolic i w braku innych ofiar, wleką nawet mnichów do więzień. Angielscy i francuzcy poddani są nawet w oczach patrolów policyi znieważanemi i postępowanie władców portugalskich iest tak zuchwałe, iak gdyby byli zwycięzcami, a niezwyciężonemi. Dwóch angielskich officerów morskich, którzy oglądali podczas ostatniey woyny pozakładane warownie i zabierali się do ich odrysowania, zostało przez kupę ludzi napadnionych i pokaliczonych, którzy ich nakoniec powiązanych na osłach do urzędnika zaprowadzili, lecz ten niechcąc się w to wdać, odesłał ich tak iak byli, z barwiącemi ranami do intendenta jeneralney policyi.

JAN TRZECI
na łowach.
(Ciąg dalszy.)

Król. (Spoziera w okno). Gdzież tam u Boga! dużo czasu ztrwoniłem, wszak widzę słońce iuż się zniża ku zachodowi; powiedź mi dobra kobieto, czy daleko, i którędy mam udać się z tąd do zamku Krechowskiego.

Kobieta. Będzie godzina drogi, a móy stryiaszek pokaże którędy? Wy Panie zapewne

z dworu króla, przybyliście na łowy z nim i spieszycie na biesiadę do zamku (ze łzami); pięknie teżto tam się dzieje przy dworze, pełno klejnotów i złota, ale szczerości, serca nie znaydzie. — Chciejcie się na drogę posilić łaskawy Panie! daiemy co mamy ale z serca.

Krol. (Wysłuchawszy ią z uwagą i wpatruiąc się w nią). Dla czegożby to serca ni czułości nie znalazł na dworze Sobieskiego, wszakże on sam nie iest tyranem.

Kobieta. Ba o nim ci tu nie iest mowa, on jest dobrym Panem i wielkim wojownikiem, alej go dworzanie — ach osobliwie obcy, Francuzi, bez serca i litości.

Król. Zdaiesz się mieć jakąś taiemnicę. Może który z dworzan Króla iest twego nieszczęścia przyczyną? — zwierz mi się biedna niewiasto! może ia pomodz lub przynaymniey doradzić ci potrafię:

Kobieta Dziękuię wam Panie za waszą dobroć: pierwsze to słowo spółczucia, ktore od kilku lat słyszę, a to tak miło iest nieszczęśliwemu. Ale cóż wy zdołalibyście mi poradzić przeciw temu co albo równy wam, albo może starszym iest od was dworzaninem króla? — a potem ia niechcę się mścić, iam mu dawno iuż przebaczyła.

Krol. (Uśmiechnąwszy się). Może ia cokolwiek starszym od niego iestem...... bo widzisz we mnie marszałka dworu, pod którego okiem i rozkazami są wszyscy dworzanie.

Kobieta. O tym gorzey, tym gorzey jeźli macie władzę, moglibyście się unieść litością nad losem moim i szkodzić mu — a ia tego niechcę, gdyż go ieszcze kocham — on nie iest złym — tylko na chwilę obłąkanym — on pozna błąd swóy i będzie mi wróconym.

Krol. Więc go kochasz jeszcze: — ale niechże znim przynaymniey zdarzenie to nieszczęsne, może tego człowieka daremnie obwiniasz. Cożto, czy skrzywdził cię? czy ci zabrał własność i do nędzy cię przyprowadził? lub niewinną może tylko przyczyną twoiey iest niedoli? — —

Kobieta. Ah! łaskawy panie, ia niewiem co mną powoduie, ale osobliwe zaufanie mam do was — wam tylko wam, po tak długiem milczeniu, wszystko, wszystko gotowa iestem odkryć, opowiem historye moiey niedoli, zeznam błąd móy nawet — procz tylko nazwiska tego, który mi zawsze ieszcze iest drogim.

Król. (Usiadaiąc.) Posłucham cię cierpliwie, bo mię los twóy prawdziwie obchodzi. (Spoziera w okno.) Mów tylko, wszak przed nocą dość czasu będzie zaiechać ieszcze do Krechowa.

Łzy poczęły się sklnić w oczach Eufemii, gdy miała począć opowiadanie, a tyle dobry ile waleczny Sobieski, szanuiąc taiemnicę iey szlachetney duszy, umyślił nie badać iey daley o nazwisko owego dworzanina, i raczey wnioskuiąc, starać się z iey opowiadania odgadnąć go, i ieśliby go winnym znalazł, ukarać przestępcę.

Eufemia. W krótkości opowiem wam dobry panie całe zdarzenie, ażeby nienadszedł i nieposłyszał mey mowy stary stryy móy. Ah! on od owego czasu znienawidził świat i ludzi, widzi w nich tylko tyranów, okrutników i niegodziwców, i bardzoby gniewał się słysząc mię powtarzaiącą te dzieie.

Krol. A zatym i on iest skrzywdzonym przez tego niegodziwca?

Eufem. Posłuchaycie tylko łaskawie: Oyciec móy był plebanem ruskim w tych stronach. Wcześnie ieszcze straciwszy małżonkę a matkę moię, przyzwał tylko do siebie tego oto brata, wysłużonego i ranami okrytego towarzysza pewney chorągwi krolewskiey. Właśnie w on czas król po odniesionem pod Chocimem zwycięztwie, powrócił do Polski, a część woyska zwycięzkiego, w te przyciągnęła stronę. Byłam zaledwie 15letnią dziewczyną, a nadzwyczayney wesołości. Swiat przybrany w oczach moich w nayżywsze barwy wyobrazni, lubością napawał młodocianą

duszę — ciągle śpiewem brzmiały piersi — ciągle uśmiechem iaśniały usta. Lecz ten miły poranek dziecięcey duszy dotychczas dziką był tylko pustotą — aż inne czucia — inny mu dały kierunek. Znużone pochodem, i trudami bitew woysko stanęło na wytchnienie w okolicach naszych, rozporządkowano ludzi po kilku na każde domostwo, a do oyca mego iako w mieysce lepsze, 2 naystarszych zesłano towarzyszy. Obay Francuzi, ale zupełnie we wszystkiem sobie przeciwni. Jeden stary, ale zawsze pijący, śpiewaiący i skaczący żołnierz — drugi młody piękny, iak mu wszyscy przyznawali waleczny, ale zawsze zadumany i smętny, iakiś nieznany miał urok dla mnie. Moie hoże ale czułe serce, widziało w nim nieszczęśliwego — a dostrzegaiąc iż bliskość moia, i obcowanie, chociaż ulotnie rozweselać go umie — często — ah zbyt często z udziałem cisnęłam mu się do boku, chcąc wybadać przyczynę smutku iego. On milczał, ale iego słowa tęskne, iego milcząca żałość, a nadewszystko choć niewesołe, ale pociągaiące obcowanie — wkrótce nowe nieznane mi, tknęły mego serca strony. Wtenczas mi słońce zeszło, byłam szczęśliwą — on ukształcił duszę moię, on dał mi uczuć rozkosz tego drogiego powabu młodocianey mey duszy, którą tak długo nieczuiąc posiadałam; przy nim dopiero myśleć, przy nim czuć się nauczyłam (ociera z łez oczy).

Król. (W myślach). Dworzanin — Francuz — popisywał się pod Chocimem — i zawsze ponury — —

Eufem. Co raz więcey w obcowaniu z nim znaydywałam powabu, serce moie mimowolnie skłaniało się ku niemu — pobyt iego trwał kilka miesięcy — czas dokonał reszty nad słabem sercem i ach! —

Król. Nieszczęśliwa! korzystał z twoiey słabości — uwiódł cię —

Eufem. Przyrzekł być moim małżonkiem.

Król. I niedotrzymał?

Eufem. Rozkazy królewskie wezwały go do dworu do Krakowa na koronacyą i odtąd niewidziałam go —

Król. Ten zbrodzień (unosząc się) on ci musi to wynagrodzić (miarkuie się) on będzie twoim mężem.

Eufem. Ah! niedość na tem — biedny oyciec uwiadomiony o stanie moim, chciał pismy swemi zniewolić go do spełnienia ślubów — lecz wkrótce, gdy powiłam to nieszczęsne dziecię, życia dokonał.

Król. (Zadumany chwilę). Bądź spokoyna biedna niewiasto, może w tym iakie nieporozumienie — może wkrótce pospieszy on do nóg twoich, i wynadgrodzi swoie przestępstwo. — Lecz oto iuż czas pospieszyć do zamku, słońce zapadać poczyna.

Eufm. Właśnie też i stary stryy mój powraca z roboty, on wam panie przewodnikiem będzie do zamku. Biedny starzec, napracował się od wschodu słońca. Po śmierci oyca moiego nieszczęśliwego, musieliśmy opuścić plebanią i niewiem dokąd nędzni bylibyśmy się udali, gdyby litościwi Czercy tego monasteru, niebyli nam dozwolili w tey nędzney chacie przytułku.

Tylko słów tych odmówiła, otworzył starzec drzwi a wszedłszy tylko postawił przy progu swóy rydel, i gdy spoyrzawszy ukosem dostrzegł obcego, coś z niechęci pomrukiwać począł. W tey chwili Sobieski zwrócił mowę do niego prosząc o przewodnictwo. Lecz iakież było podziwienie Eufemii? gdy stary stryy iey w tey chwili z wykrzykiem uniesienia rzucił się do nóg obcego. "Tyżeś to? móy hetmanie, móy wielki wodzu? lecz co mówię — miłościwy panie.,, —

Jeszcze nieprzyszedł Jan z zadumania do siebie, gdy uyrzał się otoczonym całą rodziną na kolanach, która środ czci, podziwienia i boiaźni u nóg iego uklękła.

Boże! rzekł Sobieski: ze łzami w oku dziś pierwszy raz czuię rozkosz bydź królem. Wstań towarzyszu broni. Mówił daley; podaiąc rękę staremu Aftanazemu: co widzę? to w walkach za sprawę oyczyzny zwątlałe ramię, dziś rydlem pożywienie u twardey wydziera ziemi? ta twarz bliznami okryta, w tey puszczy, bez nagrody się kryie? — Podnieś się, stary woiowniku, niech niewstydzi króla widok twoiey niedoli. Dziś tylko dawny towarzysz broni prosi cię o ukazanie drogi, a za parę dni król oczekuie cię w zamku Żołkiewskim, po nagrodę, która tak długo wstrzymaną ci była.

Aftanazy. Pozwól dobrotliwy monarcho, nieodstępować mi tey nędzney sieroty, którą oyciec powierzył mey pieczy, na śmiertelnem łożu. Ja niepragnę niczego prócz pokoiu, abym ią żywić i strzedz mógł póki w niedługim czasie i mnie niebo niepowoła do siebie.

Król. Król powinien bydź oycem sierot i ja nim dla niey będę. A teraz Bóg z wami.

Ledwo wydobył nogi uściśnione rękami tych biednych, wcisnął kieskę złota w ręce dziecięcia i pośpieszył do Krechowa.

(*Dokończenie iutro.*)